**Nr. 215.** We Lwowie, Piątek dnia 18. Września 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

*Przedpłata wynosi:*

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch „ 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez *Tyg. Nied.*)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

# GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

*Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują*

We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 3 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

## Od Wydawnictwa.

**Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:**

Na półczwarta miesiąca tj. od 16. września do końca grudnia b. r. **5 . 85** „
kwartalnie . . . . **5 . —** „
miesięcznie . . . . **1 . 70** „

**W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden** egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . . . — . **35** cnt.

**Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:**

kwartalnie . . . . . . . **3 . 75** „
miesięcznie . . . . . . . **1 . 30** „

***Przedpłatę*** przyjmuje się ***tylko*** od ***1.*** i ***16.*** każdego miesiąca.

☞ Na prowincję tj. **z przesyłką pocztową** można prenumerować na *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** t.j. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak *najwcześniejsze przesyłanie* przedpłaty. Również upraszamy **o ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty**, dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

## Sprawy sejmowe.

Trzydniowe rozprawy nad kwestją dzielności gruntów, to już za wiele i przy największej cierpliwości. Do trzydziestu mowców za i przeciw musiała Izba wysłuchać, chociaż z wyjątkiem mów ks. Stempka i Wolnego, mających swoje właściwe sposoby nauczania Izby o rzeczach sejmowych, których sami nie pojmują, toczyły się rozprawy około jednych zawsze argumentów. Prawdziwego a jedynie rozumnego powodu przeciw dzielności gruntów nikt nie wypowiedział całkowicie; zaledwie pan Kraiński go dotknął, napomknąwszy o niebezpieczeństwie dla socjalnego i politycznego porządku, gdyby zupełną swobodę dzielenia gruntów wprowadzono. Dotychczasowe zakazy dzielenia „ dotychczasowy podział ziemi robi ludność spokojniejszą, konserwatywniejszą, trzymającą się wszystkiego co dawne. Zupełna swoboda dzielenia ludność wiejską robi ruchliwszą, przystępniejszą nowościom, ideom rewolucyjnym i t. p. W całym świecie stronnictwa monarchiczno-konserwatywne będą przeciwne zasadzie swobody dzielenia ziemi, a za zachowaniem i mnożeniem majoratów tak szlacheckich jak włościańskich. Wszystkie inne argumenta, przeciw swobodzie dzielenia ziem wyprowadzone, nie mają żadnej podstawy rozumnej.

Jak dzisiaj głosowanie w tej sprawie wypadnie, trudno przewidzieć, bo rozstrzygać będą głosy włościan, a ci chociaż są za swobodą dzielenia, a przeciwni ustanowieniu *minimum*, to jednakowo dalej jeszcze idą, niż mniejszość w komisji, bo zawisłą uczynić chcą swobodę dzielenia nie od ustawy, lecz od woli zwierzchności gminnej!

Od kwestji dzielenia ziemi, zajmującej już czwarte posiedzenie sejmowe, przejdźmy do wchodzącej w poniedziałek na porządek dzienny kwestji adresu i rezolucyj. Jużto, powiedziawszy prawdę, adresy nie udają się naszemu sejmowi. Dotąd bywały zawsze zlepkiem kilku projektów lub rezultatem licznych poprawek. Coś podobnego i o obecnym projekcie powiedzieć można. Nie wyszedł on z pod jednego pióra, więc niema ani artystycznego jednolitego układu ani jasności myśli.

Co do rezolucyj i wniosków, potrzebaby niektóre punkta, jakoto o prawodawstwie handlowem, przemysłowem, o ustawodawstwie co do stosunku Galicji do innych prowincyj, jaśniej określić, bo w stylizacji obecnej nasuwają rozmaity sposób tłumaczenia. Trzeba oznaczyć, iż tu chodzi o szczegółowe rozwinięcie w ramach ustaw ogólnych, o zadosyćuczynienie lokalnym potrzebom, n. p. w handlowem co do targów, jarmarków i tp., aby nie myślano, że Galicja ogólne prawodawstwo handlowe i przemysłowe żąda wciągnąć w swój zakres, chociaż jednolitość tych ustaw dla całej Europy byłaby najpożądańszą.

Co do zarządu finansowego, wniosek komisji poszedł za ugodą kroacką, i żąda dla kraju z ogólnego dochodu pewnej kwoty corocznej na opędzenie potrzeb krajowych, więc zostawia cały zarząd finansowy w ręku centralnego ministerstwa. Namby się zdawało, że dla Galicji odpowiedniejszem byłoby postawić tę kwestję tak, jak ją Węgrzy stawiali w ugodzie kroackiej, lecz czego Kroacja z powodu swych stosunków obecnie przyjąć nie chciała. Niechby Galicja płaciła pewną, stosunkową do ryczałtowego dochodu kwotę na ogólne potrzeby, a resztę aby obracać mogła na potrzeby krajowe, jakto program, spisany w drugim klubie poselskim, opiewał. W każdym razie, jeźli już przyjęła komisja wniosek, aby o zarząd finansowy dla sejmu się nie upominać, lecz przyjmować stosunek, w ugodzie kroackiej ustanowiony, powinna była do tego punktu dodać i kroackie zastrzeżenie, iż pomimo pozostawienia zarządu finansowego w ręku ministerstwa, urzędnikami w tym zakresie mogą być jedynie krajowcy.

W chwili gdy komisja, do wniosku Zyblikiewicza i Smolki wysadzona, wygotowała na podstawie wniosku dr. Zyblikiewicza projekt adresu i rezolucyj, a nad wnioskiem dr. Smolki w sprawozdaniu proponuje przejść do porządku dziennego, dr. Smolka wniosek swój ma w sejmie postawić jako samodzielny. Tak jak go obecnie dr. Smolka sformułował i uzasadnił, ma on logiczną konsekwencję w sobie, ma cel dodatni wytknięty, chociaż do osiągnięcia go wskazuje jedynie środki bierne, negatywne, abstynencję. Podajemy ten wniosek poniżej, ciesząc się, że dr. Smolka nadał obecnie taki kierunek swemu pierwotnemu wnioskowi. Chociaż w obecnych stosunkach nie widzimy możności osiągnięcia wytkniętego przez dr. Smolkę celu, a do tego jeszcze wskazanym przez niego środkiem, to zawsze w walce politycznej, w grze politycznej, w którą nasz kraj wchodzi, może się stać ten wniosek ważnym czynnikiem nietylko na przyszłość, lecz już i obecnie. Myśl wniosku dr. Smolki była już od lat wielu nieraz wypowiedzianą w dziennikarstwie, ale do sejmu naszego po raz pierwszy będzie wniesioną. Jeźli skrajne stronnictwo polityczne w kraju i sejmie skupi się około tej myśli, to dla innych stronnictw sejmowych osiągnięcie możliwych dzisiaj do przeprowadzenia celów będzie znacznie ułatwionem.

W samej istocie, między zapatrywaniem się stronnictw sejmowych a zapatrywaniem się dr. Smolki, zachodzi tylko różnica co do pojmowania możności przeprowadzenia. Na myśl federacji czterogrupowej w Austrji zgodziliby się wszyscy, gdyby przekonano ich, że uskutecznienie jej jest możliwe. Większość jednak bardzo przeważna sądzi, i słusznie, że porywanie się na niewykonalne cele bywa zawsze zabójczem dla narodu, rozstrajającem siły jego. Co jednak jest obecnie niewykonalnem, może się wykonalnem stać w przyszłości. Dobrze więc jest, gdy myśl ta ma zawsze swoich reprezentantów w sejmie i w kraju.

---

Wniosek posła Franciszka Smolki opiewa:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

1. Zważywszy, że ustrój państwowy Austrji, zespalający wszystkie kraje niewęgierskie monarchii w jedną całość organiczną, Przedlitawią zwaną, ze wspólną w Radzie państwa reprezentacją ustawodawczą, nieodpowiada należycie pojętemu interesowi monarchii, gdyż nie uwzględnia praw i potrzeb swych oddzielnych organicznych części składowych, objawiających się w wybitnych historyczno-politycznych indywidualnościach narodowych, które mimo różnorodności swych indywidualności i interesów, zostały sprzęgnięte w jedno ciało reprezentacyjne z dążnością unifikacyjną, czyli centralizacyjną, tamującą wszelki tychże naturalny i samodzielny rozwój swobodny;

2) zważywszy, że taki, obecnie istniejący ustrój państwowy, nieodpowiada potrzebom i życzeniom przeważnej części ludów, do takzwanej Przedlitawii należących, i jest tymże nawet wprost wstrętnym;

3) zważywszy, że zastanawiając się nad istotą tych odrębnych ciał historyczno-politycznych, wchodzących w skład państwa Austrjackiego, należy zostawić tymże swą odrębność, a to dziś o tyle jeszcze wybitniejszą, o ile system konstytucyjny i samorządu uprawnia do większej jeszcze samodzielności;

4) zważywszy, że w skład państwa Austrjackiego wchodzą cztery wielkie grupy krajów, stanowiące także wybitne oddzielne historyczno-polityczne indywidualności narodowe, mianowicie:

*a)* kraje, należące do korony św. Szczepana;

*b)* kraje, takzwane niemieckie dziedziczne;

*c)* kraje, należące do korony św. Wacława;

*d)* królestwo Galicji i Lodomerji z wielkiem ks. Krakowskiem i Bukowiną; z których to dopiero co wyliczonych grup, każda winna mieć swój samorząd w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, które zaś pozostać winny między sobą we związku f e d e r a c y j n y m, t. j. we związku objawiającym się w reprezentacji wspólnej, wyłącznie tylko do spraw wszystkim wspólnych, i koniecznym do ustalenia jedności i potęgi państwa, nie przesądzając, jaki stosunek wzajemny kraje, należące do jednej grupy, uznałyby dla siebie jako najodpowiedniejszy;

5) zważywszy, że taki tylko ustrój państwowy zapewnia wszystkim częściom państwa, wzrosłym od wieków w pewny organizm samodzielny, rozwój swobodny, wzrost i siłę, a tem samem i potęgę państwa całego;

6) zważywszy, że nie przesądzając bynajmniej formie państwowego ustroju, jaka odpowiadałaby życzeniom i potrzebom reszty krajów niewęgierskich, prócz Galicji, lubo życzenia te objawiły się już potężnie w przeważnej części tych krajów i ludów w kierunku wyżwskazanym — przynajmniej co do królestwa Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem, odpowiadać może tylko taki samorząd i stosunek państwowy do monarchii, jaki przysługuje k r ó l e s t w u  W ę g i e r s k i e m u, ileże królestwo Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem, będąc częścią organiczną dawnej rzeczypospolitej Polski, owej wielkiej indywidualności historyczno-politycznej, która przez tysiąc lat spełniała i spełnia jeszcze znakomite posłannictwo w dziejach Europy, a chociaż wykreślona z rzędu państw samodzielnych, żyje pełnem życiem w gronie narodów, a należąc najkrócej do składu państwa austrjackiego, najmniej podpadła procesowi unifikacji, i bądźcobądź, odwołując się na swe prawo przyrodzone, niepodpadające żadnemu przedawnieniu, na podstawie swych tradycyj i dziejów, swych szczególnych stosunków wewnętrznych, na podstawie tedy tej wybitnej swej odrębności historyczno-politycznej i narodowej, której kraj nasz nigdy się nie zaparł, lecz i owszem domagał się uznania tejże przy każdej sposobności — więcej, niż każdy inny kraj do monarchii należący, ma prawo niezaprzeczone domagania się odrębnego stanowiska samodzielnego w składzie państwowym monarchii;

7) zważywszy, że ustawa zasadnicza z d. 21. grudnia 1867 r. o reprezentacji państwa nietylko nie udzieliła krajowi naszemu takiego samorządu i stanowiska w składzie państwowym monarchii, lecz nie nadała mu nawet takiej odrębności i samorządu, jaki było można wprowadzić na podstawie dyplomu z d. 20. października 1860 r.;

8) zważywszy, że ustawy grudniowe z 1867 roku i inne, lubo drogocenne pod względem wymiaru wolności obywatelskich, nie wystarczają same w sobie do ustalenia harmonii między krajami, ani w stosunku do siebie wzajemnym, ani pod względem stosunku do państwa, gdyż u nas idzie byt narodowy przed wolnością;

9) zważywszy, że żaden inny stosunek (prócz wypowiedzianego w ustępie 6.) nie odpowiadałby potrzebom i życzeniom kraju naszego, a tem samem i interesom i potędze państwa, gdyż wszystkie siły zużywałyby się, podobnie jak do tej chwili się dzieje, na nieustającą bezpłodną walkę z centralizacją, na nieskutecznych usiłowaniach krajów upośledzonych zdobywania sobie praw, im przynależnych — a to wszystko ku największej szkodzie krajów i państwa całego, które kwitnące i potężne mieć pragniemy, której to potęgi państwo zaś natenczas tylko dostąpić może, jeżeli wszystkie narody zadowolnione zaniechają walki o zdobywanie sobie samodzielności, im przynależnej, a zajmą się raczej skrzętnie rozwojem swobodnym sił własnych i skupią takowe ku wzrostowi potęgi monarchii;

10) zważywszy, że skład reprezentacji państwa, postanowiony ustawą zasadniczą z 21. grudnia 1867 roku o reprezentacji państwa, nietylko żadnej nie daje rękojmi, iżby stosunek państwowy królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem do monarchii i wymiar samorządu, przyznanego mu tą ustawą, mógł być zmienionym w kierunku, w ustępie 6. oznaczonym, lecz i owszem zasady, wypowiedziane w tej ustawie zasadniczej, tłumaczone być mogą i rzeczywiście tłumaczone bywają w duchu centralizacyjnym i ku uszczupleniu samorządu, krajom już przyznanego;

11) zważywszy, że z powodów wyżwypowiedzianych, niemożliwem jest dla nas, dalszym udziałem w Radzie państwa przyłożyć rękę do utrwalenia systemu obecnego, zgubnego dla kraju i państwa, do uchwalenia nowych ustaw szkodliwych dla kraju i państwa;

12) zważywszy, że odciąganie się od współudziału w Radzie państwa, najdzielniejszym jest środkiem przynaglania rządu do godzenia się na taką formę państwowego ustroju monarchii, która zadowolni przeważną część ludów, do składu państwa należących, a zadowolni przynajmniej nasz kraj i odpowiada najwięcej należycie pojętym interesom monarchii —

Sejm królestwa Galicji i Lodomerji i wielkiego księstwa Krakowskiego:

I. cofa uchwałę z dnia 2. marca 1867 roku, mocą której nadał mandat delegatom do Rady państwa; i

II. wzywa delegatów do złożenia mandatu do Rady państwa.

---

## Korespondencje Gazety Narodowej.

**Paryż** d. 11. września.

(*W.*) Najlepszym dowodem niepewności jutra i zupełnej niewiadomości co do zamiarów rządu na przyszłość, jest nienormalny i opłakany stan usposobienia tutejszej giełdy, która od kilku miesięcy nietylko że przestała być skazówką stanu politycznego Europy dla tutejszej publiczności, ale sama jest ciągle podległą tysiącznym nieokreślonym i na niczem nieopartym trwogom, które zniechęcają najzajadlejszych giełdowych graczy, paraliżując wszelkie wysiłki, do podniesienia spekulacyjnego ducha dążące.

W dniu onegdajszym n. p. niespodziewana zahuczała burza nad głowami tuzinkowych, na kurs papierów spekulujących graczy.

Cesarz w Chalons miał anti-pruską wojowniczą mowę; Garibaldi maszeruje na Rzym; ogromna konspiracja Orleanistów została odkrytą i t. p. bajki i wymysły, telegramami poparte, obiegać zaczęły giełdę od samego rana, a kurs papierów zaczął tak raptownie spadać, jak od dwóch miesięcy nie pamiętają. W kilka godzin potem, wszystkie te wymysły okazały się fałszywemi, ale mnóstwo niewielkie kapitały posiadających, a tem samem tchórzliwych spekulantów posprzedawało ze znaczną stratą, posiadane wartości. Kto na tem zyskał, odgadnąć nietrudno, bo ten zawsze zyskuje, kto ogromnemi rozporządza kapitałami; z każdej tego rodzaju trwogi, najczęściej umyślnie puszczonej, natychmiast skorzystać on potrafi.

Wiadomość, nadesłana z Włoch, o wyjeździe Garibaldego z Kaprery do Neapolu, bez zezwolenia rządu włoskiego — równie jak wieść o abdykacji króla saskiego — nie zasługują zupełnie na wiarę.

Potwierdza się jednak wiadomość o dobrowolnem wejściu w. ks. Badeńskiego do związku północnych Niemiec. Przystąpienie to urzędownie ma być ogłoszonem po przeprowadzeniu tajemnych układów, toczących się obecnie w tej kwestji między Bawarją, Prusami i Wirtembergiem.

Królowa Wiktorja przyjechała wczoraj rano do Paryża, dzisiaj zaś odjeżdża do Londynu, zachowując ciągle jak najściślejsze *incognito*, i nie oddając nawet prywatnie wizyty tutejszemu dworowi.

**Sądzono tu w tych czasach, że** polityka francuzka we Włoszech ulegnie wkrótce pewnym zmianom na korzyść dworu florenckiego; dowiadujemy się jednak z najpewniejszego źródła, że ambasador francuzki przy dworze rzymskim, p. de Bannevile, otrzymał rozkaz na krok nie odstępypywać od konwencji wrześniowej i trzymać się odpornie względem rządu włoskiego we wszystkich kwestjach, jakieby między nim a Paryżem powstały.

Mnóstwo rozmaitego rodzaju kongresów ludowych odbywa się w tej chwili w Europie, do najwięcej jednak zajmujących należy kongres międzynarodowy wyrobników w Brukseli, traktujący najważniejsze kwestje międzynarodowe na wielką skalę.

Tak n. p. po długich debatach i mnóstwie mów, mogących posłużyć za antydot dla ludzi na bezsenność cierpiących, kongres zadecydował stanowczo, że wojny w Europie być nie powinno, gdyż ona wprost sprzeciwia się interesom klasy roboczej i rozwojowi instytucyj liberalnych. Na wniosek pana Tolain, Francuza, zatwierdził decyzję następującą: „Wszystkie stowarzyszenia wyrobnicze na całej przestrzeni Europy wywierać będą jak największą presję na opinię publiczną, w celu przeszkodzenia starciu, wyniknąć mogącemu między państwami europejskiemi z powodu zbytniej samowolności rządów.“

Drugim, niemniej ciekawym, jest kongres wyrobników niemieckich w Norymberdze, którego pierwszą czynnością było zamienienie w prawo wniosku p. Bebla: „Kongres ma prawo traktowania i będzie traktował wszelkie kwestje polityczne“. Cudzoziemcom jednak, a za takich uznano Niemców, poddanych Austrji, przyznano tylko głos doradczy.

Kongresa te, niemające żadnego w obecnej chwili znaczenia, są jednak dowodem, że w klasie wyrobniczej zaczyna się silnie odzywać poczucie potrzeby większego udziału w sprawach publicznych. Przy wysileniach zaś, robionych przez londyński międzynarodowy komitet wyrobników, w celu skupienia i zespolenia rozstrzelonych dotąd stowarzyszeń ludowych rozmaitych narodowości, kto wie, czy za lat kilkadziesiąt postanowienia podobnych kongresów nie dadzą do myślenia niejednemu rządowi, i czy nie stworzy się z czasem siła wykonawcza dla wprowadzenia w praktykę postanowień mężów stanu, kształcących się na tego rodzaju kongresach.

---

**Bukareszt** d. 11. września.

(*A. Łab.*) Z Ruszczuku piszą mi pod dniem 8. b. m.: „W tej chwili dowiadujemy się o przejściu z Wołoszczyzny na nasz brzeg nowego zbrojnego oddziału Bółgarów w liczbie przeszło 250 ludzi. Przejście nastąpiło obok Lom-Palanki, stacji statków parowych, z którego to miejsca donosi Mudir-basza, że w nocy z dnia 7. na 8. zbliżyły się do naszego brzegu dwa *szamy* (statki), z których tylko jeden debarkował, drugi zaś cofnął się na brzeg rumuński, koło miasteczka Beket. Po nadejściu tej wiadomości wysłano ztąd wojsko na spotkanie powstańców.“

O tem nowem naruszeniu granic Turcji przez oddziały, sformowane w Rumunii, milczą dotychczas dzienniki tutejsze. Po mieście obiegają pogłoski, że oddział stoczył małą utarczkę z żandarmerją turecką, poczem posunął się w głąb kraju, zdążając ku Bałkanom, gdzie od kilku dni skupia się młodzież bółgarska, i że liczba ochotników dochodzi już do 3000. O ile w tem prawdy, odgadnąć trudno, w każdym jednakże razie zdaje się ruch ten być w związku z przesyłką broni z Moskwy.

Donosiłem wam o wzmagającej się ruchliwości ajentów moskiewskich w Rumunii. Jeden z nich, również znany wam z nazwiska Filip Totin, został schwytany przez tutejszą policję z fałszywemi paszportami i osadzony w areszcie. Niedawno powrócił on z Serbii i kręcił się wiele

w tych samych dystryktach, w których uorganizował się oddział z 250 ludzi i gdzie dotąd ma przebywać znaczna liczba ochotników. Bółgarzy tutejsi, nawet ci, którzy nie należą do ślepych zwolenników Moskwy, utrzymują i zapewniają, że bądź cobądź, musi wybuchnąć wkrótce ogólne powstanie w Bółgarji, i że przywódzcy narodu bółgarskiego są zdecydowani poświęcić go raczej na zupełną zagładę dzisiejszej generacji, jak wystawiać na systematyczne ciemiężenie ze strony gubernatorów i władz sułtańskich. Chwila wielce jest stanowczą, z której bez wątpienia skorzysta Moskwa, jeźli jej godnie nie podniosą mocarstwa zachodnie. Nie bardzo jednakże można się tego spodziewać, wnosząc z usposobienia, jakie obecnie panuje w Paryżu.

Gabinet tuileryjski ma być stanowczo zdecydowany bronić *status quo* na Wschodzie, wychodząc ze stanowiska, że dotychczas ze wszystkich przyjaźnych zmian, wyjednanych za pośrednictwem Francji narodowościom wchodzącym w skład państwa Ottomańskiego, korzysta jedynie Moskwa. Że tak jest rzeczywiście, nie podlega żadnej wątpliwości; czy jednakże nie należałoby tu przypisać winy samejże Francji, o tem niech zaświadczy polityka jej na Wschodzie, szczególnie w księztwach Naddunajskich w ostatnich kilku latach.

Bratiano pracuje z swymi przyjaciołmi nad mową tronową, którą za kilka dni otworzy książę posiedzenia Ciał prawodawczych. W niniejszej kadencji będą one musiały zająć się nader ważnemi sprawami, jakiemi są: kwestja żydowska, kolej żelazna i uzbrojenie kraju. To ostatnie wykonuje zwolna p. Bratiano. I tak nakazuje świeży dekret książęcy sformowanie nowego, 2go pułku artylerji. Każdy pułk będzie złożony z dwóch dywizjonów, każdy dywizjon z 6 bateryj o ośmiu działach. *Monitorul* ogłasza długą listę nowoawansowanych oficerów artylerji.

## 16. Posiedzenie sejmowe

**z d. 17. września.**

Całe posiedzenie było zajęte dalszym ciągiem rozpraw ógólnych nad zasadą podzielności gruntów.

Wracając do tego przedmiotu, wszechstronnie już ogadanego, musimy posłowi Wolnemu zrobić uwagę, aby zabierając głos w sprawach, które rozumie dobrze, nie mieszał do tego rzeczy, o których tylko niedokładną ma wiadomość. Wczorajsza jego przemowa za podzielnością gruntów byłaby dobrze wypadła, gdyby szanowny poseł nie popadł był w ten błąd, i gdyby przynajmniej o dwie trzecie części krócej był mówił, nie powtarzając się bez żadnej potrzeby przy każdym argumencie, co niecierpliwiło słuchaczy, tak dalece, że marszałek musiał go upomnąć, by się trzymał rzeczy. Wolny skończył też zaraz wnioskiem, aby wolno było dzielić, ale tylko za pozwoleniem gminy.

Po nim przemawiał Koroluk, poseł z gmin okręgu wyborczego stanisławowskiego, przeciwko wnioskowi większości, utrzymując, że na podzielonym gruncie zaledwo jedna utrzyma się krowa. Oświadcza się także zatem, aby wolno było dzielić, ale tylko za pozwoleniem i pośrednictwem gminy. Wilnis't zupełna ne je jeszcze na czasi, treba nasampered, szczoby buło bilsze szkił, i szczoby narod nabuwaw oświty. (Oklaski). Proponuje, aby pełna rada gromadzka miała prawo dawać pozwolenie.

Krzecznnowicz zbija nasamprzód zarzut, odparty zresztą już wczoraj, co do tego, że większość komisji mówi tylko o podzielności tak zwanych gruntów rustykalnych, nie wspominając nic o dominikalnych. To poprostu ztąd pochodzi, że w komisji nikt nie wątpił o potrzebie nadania tym gruntom wolności. A ponieważ tu nie mamy jeszcze projektu ustawy przed sobą, więc zasada ta została przyjętą w sprawozdaniu. Co do wniosku mniejszości, to zarzuca, iż mniejszość nie przedstawia warunków wykonania ograniczeń, lecz tylko w ogóle mówi o unormowaniu własności, choć miała czas do tego, bo sprawa ta toczy się już przez trzy sesje. Ustawa o dziedziczności włościańskiej, która teraz istnieje, została narzuconą jeszcze w początkach, jak tylko kraj dostał się pod rządy austrjackie. Teraz znowu bez pytania kraju uchwalono w wiedeńskiej Radzie państwa ustawę, znoszącą ową ustawę dawniejszą; a więc znowu oktrojowano nam ustawę. My zatrzymując niepodzielność gruntów włościańskich, moglibyśmy uchwalić także i ustawy o spadkobierstwie włościańskiem. P. Wężyk już wykazał, że tam, gdzie podzielność zaprowadzono, liczba działów nie powiększyła się, a p. Skrzyński znowu wykazał, że chociaż nie wolno, to jednak dzielą i sprzedają czasem za bezcen. Skrzyński udowadniał, że nie z interesu, lecz z konieczności sprzedają. A cóż jest konieczność, pyta mowca, jeżeli nie najwyższy stopień interesu? Jeżeli nie będzie wolno sprzedawać części, to będą sprzedawać całe grunta, a obcy będą kupować. Nędzy mamy i teraz dosyć, ona nie dopiero przyjdzie. Kowalski utrzymywał, że niejeden, co kawałkował i sprzedawał, teraz żałuje; pytam się, czy to jest większe nieszczęście, jak to, że włościanin, gdyby niewolność była zatrzymaną, sprzedałby całość, i jeszcze więcej by żałował? Powiadano także, aby przy każdej sprzedaży takiego gruntu, członkowie rodziny mieli pierwszeństwo do kupna; jeśli zgoda jest w rodzinie, to rodzina kupi, lecz jeżeli niema tej zgody, natenczas jakże łatwo to postanowienie pierwszeństwa obejść ofertą lub kontraktem fikcyjnym! Proponowano także pozwolenie od gminy. Coś podobnego istnieje w Moskwie. Ale znacie panowie, jak to łatwo dostać takie pozwolenie. Nie potrzeba nic więcej, jak tylko tych, od których to zależy, zaprowadzić do karczmy i kazać dać wódki. U nas interes osobisty jest przeważny w gminie. Ksiądz Stempek tak stosował swoje argumenta, jak gdyby my tu uchwalali podzielność gruntów przeciwko woli chłopa, podzielność z urzędu. Toć przecie my nie chcemy nikogo zmuszać, ale owszem dajemy mu wolność: rób z twoją własnością co chcesz. A mniejszość właśnie narzuca niewolę, chcąc wbrew wyobrażeniom czasu zachować przepisy i ustawę zastarzałą, pochodzące jeszcze z czasów pańszczyźnianych. My zaś usuwamy ostatki tej niewoli, bo tego potrzeba ludu wymaga i manifestuje się w niezliczonem mnóstwie prośb o podziały i w rzeczywistych podziałach.

Kraiński miał bardzo długą mowę za wnioskiem mniejszości. Dziwił się przedewszystkiem, jak można się obrnszać na istniejące ograniczenia własności, n. p. w prawie lasowem, górniczem i wodnem. Wszystkie te ograniczenia, zdaniem mowcy, są w każdem społeczeństwie potrzebne, bo tu nie chodzi o indywidualną własność, ale o własność, o majątek krajowy. Albo czyż może być bardziej rażące ograniczenie wolności, jak obowiązek do służby wojskowej? Do własności ruchomej stosuje się wolność bardzo dobrze, ale do gruntowej nie, bo ta niema tej natury co kapitał ruchomy, co industrja. Ziemia to warstat, odmienny od warstatu przemysłowca. Niech powiedzą gospodarze, czy nie zachodzi znaczna różnica między gospodarką na małym kawałku ziemi, a na wielkim obszarze? W krajach licznie zaludnionych, zamożnych, gdzie oświata kwitnie, gdzie mnóstwo ludzi specjalnie wykształconych, gdzie miasta ludne i handlowe, gdzie są zakłady przemysłowe, tam podzielność gruntów nie wywiera tak szkodliwego wpływu, jak w krajach ubogich i czysto rolniczych, w krajach gdzie tylko pewna część, lub wcale tych warunków nie masz. Dzielność gruntów nie jest warunkiem — jak to utrzymują jej zwolennicy, lecz skutkiem zamożności i dobrobytu. Mowca przytacza zdanie ekonomisty francuzkiego, Lavergue, który woła, apeluje do rodzin, by nie przystępywały do zbytecznego dzielenia. Tenże sam ekonomista utrzymuje właśnie ze względu na większe obszary, że gospodarstwo rolne w Anglii na wyższym stoi stopniu niż we Francji. W Anglii drobnych własności bardzo mało, a posiadłości takie nie znajdują się najczęściej w ręku właścicieli, lecz dzierżawców. Ekonomista Schwert, będący zwolennikiem podzielności gruntów, powiada o Alzacji, że dla kraju tego rozdrobnienie gruntów jest wielkim ciosem. Produkcja tam widocznie upada: owce ubywają, hodowla bydła nie przybywa, a zboża coraz mniej. W Bawarji sejm konstytucyjny odwołał ustawę dawniejszą, a odwołał dla Bawarji, zatrzymując ją tylko nad Renem. W królestwie Wirtembergskiem ekonomista Robert Mohl bardzo narzeka na zgubne skutki podzielności gruntów włościańskich; ludność bowiem gromadami wynosi się do Ameryki. Nasz lud nie pójdzie do Ameryki, ale umrze z głodu na progu własnej chaty. Równie jak rozdrobnienia, obawiać się należy i skupienia na obszary wielkie. Nie zaprowadzajmy u nas systemu irlandzkiego! I znowu zwraca się mowca do gospodarzy, przedstawiając im, jakie wydatki członek gminy już na same tylko instytucje gminne ma teraz, i że na opędzenie ich żadną miarą nie może wystarczyć posiadłość morgowa. Nakoniec stawia do uchwały wniosek następujący: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby się zastanowił nad kwestją podzielności gruntów, a zasięgnąwszy zdania Rad powiatowych i Rad gminnych, oparty na datach statystycznych przedłożył sejmowi projekt ustawy na przyszłej sesji."

W razie zaś odrzucenia tego wniosku, oświadcza mowca, iż będzie wotował za wnioskiem mniejszości.

Potocki Adam wniósł o zamknięcie dyskusji. Izba przyjęła.

Do głosu było zapisanych jeszcze 7 mowców za wnioskiem większości (Kowbasiuk, Pfeifer, Rogawski, Ławrynowicz, Popiel, Wodzicki Henryk i Nalepa), a przeciw jeden tylko Sanguszko.

Oprócz jeneralnego mowcy Wodzickiego Henryka, pozwolono ze strony większości mówić także jeszcze Kowbasiukowi, ponieważ mocno się tego napierał.

Kowbasiuk, człowiek pełen wymowy gospodarskiej, przytaczał kilka przykładów z wiejskiego życia i udowadniał niemi potrzebę wolności dzielenia gruntów, ale pod kontrolą gromady, jak to proponował Kowalski na poprzedniem posiedzenie. Słuchano go z wielką uwagą, jak rzadko innego mowcę.

Sanguszko oświadczył całkiem sucho i bez ogródki, że wniosek większości jest nie do przyjęcia (wesołość), ponieważ tylko ze 4 słów się składa (wielka wesołość). Wszelkie przemiany własności, a osobliwie częste, uważa on za szkodliwe, za wielką nawet klęskę, a uważając ziemię za kapitał, powiada, że podzielność gruntów wydaje mu się jak zmienienie grubszej sztuki monety na drobne, które mają to do siebie, że się bardzo prędko rozchodzą. Będzie wotował za wnioskiem mniejszości.

Wodzicki Henryk zaczął od Kraińskiego i wykazywał bezzasadność wielu twierdzeń jego, jako to: że w sprawie obecnej chodzi o ochronę własności krajowej, i że skupienia wielkiego należałoby się obawiać. Pierwsze jest komunizmem, drugie nie sprawdza się, bo wolność najlepiej sama reguluje te stosunki. Następnie zbijał zarzuty mowców przeciwnych, wykazując nareszcie korzyści z nieograniczonego rozporządzenia własnością ziemską, a mianowicie: wszelkie ograniczenia oddają lud w ręce pisarzy pokątnych; podzielność może ratować gospodarza w razie pogorzeli, może mu dostarczyć kapitału obrotowego, może nareszcie wprawić w ruch małe kapitały. Naostatek poświęcił jeszcze kilka słów pierwszej przemowie Skrzyńskiego. Powiada, że w ciągu zawodu parlamentarnego nie zdarzyło mu się nigdy, słyszeć mowy tak dosadnej, tak bogatej w szczegóły, i tak zdolnej do zmienienia czyjegoś przekonania, a zarazem tak przemawiającej przeciw wnioskowi, którego miała bronić — jak mowa Skrzyńskiego (wesołość.) Między innemi twierdził, że podziały robią się z konieczności. Na to odpowiada Wodzicki: Żadna ustawa nie uratuje, skoro konieczność zmusza. Nakoniec mówiąc o tekście wniosku mniejszości, znajduje wyraz „normowanie wolności" bardzo podejrzanym, i oświadcza się za wnioskiem większości z opuszczeniem słów „gruntów włościańskich."

Komisarz rządowy oświadcza, że po przemowie Wodzickiego nie ma nic do powiedzenia.

Skrzyński jako sprawozdawca mniejszości przytoczył z góry, co Roscher w tym przedmiocie napisał: Niech każdy kraj chroni się przed przedwczesną mobilizacją gruntów. Następnie cytując różne ustępy sprawozdania większości, zbijał je po największej części dowcipami, podobnież i twierdzenia mowców przeciwnych, przyeinając im częstokroć bardzo dotkliwie, tak dalece, że marszałek musiał zwrócić jego uwagę na to, że Wężyka np. pomówił, iż przez usta jego przemawia syrena, od której, ilekroć ją słyszy, musi odwracać uszy swoje. Na końcu rekapitulując powiedział, że jeżeli jakie ustawodawstwo, to agraryjne powinno być zastosowane ściśle do stosunków krajowych. Tylko jedna Styrja i Bukowina prosiła o taką ustawę. Czesi i Węgrzy przyjęli w tej sprawie to tylko, co uważali za pożyteczne dla siebie; otóż i my tak powinniśmy uczynić, nie troszcząc się o to, co w Wiedniu o tem mówić będą, ani pytając, iż się może śmiać będą z nas, żeśmy tacy barbarzyńcy, że się wzdrygamy od przyjęcia zasad wolności. Ale tu chodzi o uchronienie naszego kraju od strasznej choroby pauperyzmu. Kiedy kto w kajdanach chodzi, to litość bierze; ale gdy kto wolny chodzić nie umie, to wznieca śmiech szyderstwa.

Po ukończeniu mowy tej, p. Fihauzer zażądał głosu do sprostowania faktu jakiegoś, przytoczonego przez Skrzyńskiego o Sanockiem. Nie dozwolono jednak mówić temu posłowi, i ruszyli wszyscy ku drzwiom.

Marszałek zamknął posiedzenie o godzinie 3., odkładając na dziś replikę sprawozdawcy większości, dr. Kabatha. Następnie ma być sprawozdanie komisji konstytucyjnej, o zmianach w ord. wyborczej; sprawozdanie z wyborów poselskich; wybór zastępcy członka Wydziału, i pierwsze czytanie niektórych wniosków.

## Przegląd polityczny.

**Austrja i Węgry.** Dzienniki wiedeńskie wiele piszą o podróży cesarstwa do Galicji. Nowych szczegółów nie podają jednak. O przybyciu hr. Andrassego do Galicji, dla złożenia cesarzowi życzeń na imieniny, mówią w ogóle tak, jak gdyby je to bardzo mocno dziwiło, jakby obawiały się tego. Nowa *Presse* woła przerażona: „Czy także?"

Przyjazd hr. Andrassego na czele deputacji węgierskiej do Lwowa jest pewny.

Stosownie do rezolucji, uchwalonej w delegacjach, ma za kilka tygodni przejść administracja spraw ekonomicznych armii w ręce urzędników cywilnych. Spodziewają się tedy wielkiej liczby pensjonowań.

*Pester Lloyd* pisze, że ma się to stać dopiero od Nowego roku.

Z natężeniem pracują także w biurach wspólnego ministerstwa wojny nad planem fortyfikacyjnym państwa, czego sobie także życzyły delegacje.

*Mähr. Corr.* dowiaduje się, że wspólny minister wojny przekroczył już zapreliminowany budżet wojenny o ośm milionów. Za 6 milionów zamówił dział oblężniczych, o czem w budżecie nie było mowy.

Sejm zagrzebski rozpoczął we środę obrady. W sejmie węgierskim zaczną się jutro albo w niedzielę, gdyby do jutra zaszła jakaś nadzwyczajna przeszkoda narady nad elaboratem delegacyj regnikolarnych węgierskiej i kroackiej. O niezmiennem przyjęciu elaboratu nie można wątpić.

Sejm pragski rozpoczyna w poniedziałek obrady nad projektem rządowym do ustawy o nadzorze szkolnym.

Sądy pragskie skazały p. Czernego, redaktora *Pokroku*, na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia z postem i 3.000 złr. grzywny; innego dziennikarza także za przestępstwo prasowe na 3 miesiące więzienia i 100 złr. grzywny.

Prezydent Stanów Zjednoczonych przyjął jak najserdeczniej nowego posła austrjackiego w Stanach Zjednoczonych, br. Lederera.

Pierwsze posiedzenie komisji, zwołanej do Wiednia celem obradowania nad reformą sanitarnych stosunków wojskowych, odbyć się miało już dnia 15. Na porządku dziennym stoją następujące kwestje, dotyczące stanu i rangi lekarzy wojskowych:

1. Czy w zasadzie tylko doktorów medycyny i chirurgii, czyli też i felczerów i chirurgów (*Oberwund — und Unterärzte*) do wojskowej służby sanitarnej przyjmować należy?

2. W razie zasadniczej uchwały, aby na przyszłość tylko promowowanych lekarzy do służby sanitarnej przyjmować, wypadałoby rozwiązać następujące kwestje podrzędne:

*a*) Czy służący obecnie w armii felczerowie i chirurgowie mają dalej pozostać w służbie?

*b*) Czy mają oni *in toto* naraz, lub też w pewnym przeciągu czasu służbę opuszczać?

3. Jakim sposobem można zastąpić zwinięte posady felczerów i chirurgów, a to ze względu na zmienione stanowisko lekarzy i na nową ustawę o obronie krajowej?

Prezesem komisji obrano jenerała barona Ruckstubla, sekretarzem kapitana Artmanna.

**Niemcy.** Z Berlina piszą między innemi do *Corresp. du Nord. Est*: „Nie podlega wątpliwości, że gabinet berliński stara się wespół z petersburgskim o utrzymanie europejskiego pokoju, ponieważ według ich przekonania Francja dopóty nie pomyśli o wojnie, dopóki nie pozyska wiernych sprzymierzeńców, a o tych nie tak dziś łatwo. Wiele dzienników zapewniało, że król pruski starał się skorzystać z widzenia się w Schwalbach z carem moskiewskim, aby między Moskwą a Austrją zawiązać przyjaźniejsze stosunki. Mogę was zapewnić, że wiadomość ta jest całkiem bezpodstawną. Gabinet petersburgski oświadczył był już nieraz, i to w sposób bardzo kategoryczny, że w obecnem położeniu nie może być mowy o zbliżeniu się Moskwy do Austrji."

Na porządku dziennym widzimy dwie mowy tych monarchów, na których uwaga Europy najwięcej dziś zwrócona: słowa Napoleona, wyrzeczone do jenerałów, których treść podaliśmy według paryzkich telegramów — i mowa króla pruskiego, miana w Kiel. Oto dwa fakta, które nie przebrzmią bez rozgłosu. Król Wilhelm oświadcza podobnie jak Napoleon, że w Europie nie widzi przyczyn, mogących wywołać wojnę, lecz równocześnie dodaje, że są położenia, w których walka staje się nieodzowną, i że w takim razie, on oparty na swej marynarce i armii lądowej, podejmie ją bez wahania, ufny w pomyślność skutków. Dumnie i stanowczo mówił król pruski w Kiel — ale że nieroztropnie w ten sposób wyzywać swych zazdrośnych sąsiadów, o tem powinni byli wiedzieć wszyscy dyplomaci w Berlinie. Któż nie wie, że słowa te ulegną w Paryżu wojowniczym komentarzom? A jakie skutki podobnego wystąpienia? Zamiast utrwalić, jeszcze więcej wstrząsną pokojem. Gdyby coś podobnego powiedział był n. p. sam Napoleon; czy Prusy byłyby to uważały za pokojowy objaw? Że w Paryżu mowa ta zrobiła ogromne wrażenie, świadczy najlepiej nasz wczorajszy telegram, który doniósł, iż ministrowie francuzcy zawiadomili giełdowego komisarza, że słowa króla pruskiego może się stosować tylko do wypadków z r. 1866. Źle stoją międzynarodowe sprawy, kiedy jedno mocarstwo musi usprawiedliwiać drugie, gdyżby inaczej wojna musiała już dziś stać się namacalną rzeczywistością.

Dnia 21. września br. ma się wreszcie zebrać wojskowa komisja południowych państw niemieckich, w której wielu chciałoby widzieć zawiązek południowego Związku, po której my się jednak niczego nie spodziewamy.

**Francja.** Ze sprawozdań o pobycie Napoleona w obozie chalońskim, wyjmujemy następujące szczegóły. Ćwiczenia w strzelaniu z polepszonych karabinów Chassepota wypadły bardzo dobrze. Na 600 metrów strzał jest pewny. Kartaczówki odpowiedziały także wszechstronnie wymaganiom. Przy ćwiczeniach, jakie z niemi robiono, nie dopuszczono ani jednego cudzoziemskiego oficera. Także miano cudów dokazywać z nowowynalezionem miedzianem działem, które widziało tylko wybrane grono śmiertelników. Cesarz kazał prócz tego robić doświadczenia z nowym ewolucyjnym systemem, utrzymującym bezustanny ogień. Prócz tego dowodził on osobiście w udanej bitwie obozowej, którą świetnie wygrał. Zapał wojska był prócz tego na każdym kroku tak wielki, że ani cesarz ani następca tronu nie mogli ukryć głębokiego wzruszenia. Chcąc podziękować armii, Napoleon rzekł w jednym z rozkazów dziennych, że z podobnem wojskiem można stanąć do walki z całą Europą.

Powiedzieliśmy powyżej, że słowa króla pruskiego nie uspokoją nikogo. To samo możemy powtórzyć i o przemowie Napoleona III. do jenerałów. Cała prasa paryzka bije na alarm, bo jakżeż nie bić, kiedy Napoleon uznaje sam siebie za niekompetentnego do udzielenia nowych pokojowych zapewnień. „Jakiej treści mogły być uwagi cesarza — pyta *l'Avenir National*, kiedy sam przyznał, że gdyby uwagi te były jak najwięcej pokojowe, dziennikarstwo jednak znalazłoby w nich nowe przepowiednie rychłej wojny?" *Le Pays* utrzymuje, że Napoleon bywa tak tajemniczym tylko w chwilach stanowczych. A więc, woła ten dziennik, chwila stanowcza nadeszła! *Gaulois*, przemawiający ciągle za zimowa kampanią przeciw Niemcom, nie komentuje słów Napoleona, lecz poprzestaje na następującem doniesieniu: „Ajenci rządu francuzkiego zakupują w tej chwili w Nowym Jorku znaczne zapasy zboża, owoców, wędzonego mięsa i wełnianych koców. Wszystko to ma być dostawione w bardzo krótkim czasie."

Z różnych stron zaprzeczają, aby p. Solms, zastępujący hr. Goltza, miał był odczytać margrabiemu de Moustier notę rządu pruskiego, dotyczącą częściowego rozbrojenia armii pruskiej. Wiele poważnych pism twierdzi, że pełnomocnik pruski nie wyrzekł jeszcze ani słowa w tej sprawie.

Podczas gdy *l'Opinion National* zapewnia, że Austrja nie cofnie się przed żadnym środkiem, mogącym zachować pokój w Europie, natomiast utrzymuje z wszelką stanowczością jeden z najlepiej informowanych korespondentów, piszących do *l'Indép. Belge*, że dwór wiedeński uczyni wszystko, czego zażąda Napoleon III., ponieważ na zjeździe w Salcburgu br. Beust przyjął na siebie zobowiązania, sięgające nierównie dalej, aniżeli to dotychczas ogólnie sądzono.

W ostatnim numerze *Revue des deux Mondes* ogłosił Guizot obszerny artykuł, w którym wyraża przekonanie, że nawet w chwili stanowczej Prusy i Francja cofnęłyby się przed wojną, aby nie brać na siebie odpowiedzialności wobec Europy. Napoleonowi życzy autor stanowczej polityki w duchu pokojowym, jaśniejszych celów, i przeniesienia armii na stopę pokojową. Artykuł ten zrobi niejakie wrażenie, bo napisał go człowiek, znany w całym politycznym i historycznym świecie.

Ambasador francuzki przy dworze berlińskim, p. Benedetti, przybył na kilkanaście dni do Paryża. Zapewne dzienniki wkrótce doniosą, że pojawił się w stolicy francuzkiej z jakąś ważną polityczną misją.

*Monitor* pisze pod dniem 15. bm: „Kierownikowi dziennika *la Poste*, p. Louis, któremu pozwolono zająć się urządzeniem telegrafu między Francją a Algerją, oświadczono, że udzieloną mu koncesję uważa się za niebyłą, gdyż nie wypełnił przyjętych na się zobowiązań."

**Włochy.** *Monitor* zajmuje się bardzo wiele sprzysiężeniem włoskich „mścicieli za Mentane" i daje do zrozumienia, że chociaż we Włoszech umysły są dziś spokojne, jednak tam trzeba za-

wsze baczne zwracać oko, gdyż stronnictwo rewolucyjne knuje daleko sięgające plany. Rzeczony dziennik daje pomimo woli do zrozumienia, że rząd francuzki korzysta z tego sprzysiężenia, aby mógł dłużej trzymać swą załogę w Rzymie.

Faktem jest niezawodnym, że rząd włoski zbroi się na wielką skalę; czy przeciw Francji i czy w celu, aby orężem wymódz to, czego na drodze układów przeprowadzić nie może, niedaleka już może okaże przyszłość. I tak podjęto na nowo przerwane prace w arsenale genueńskim; w innych miejscach pracują bardzo gorliwie nad uzbrojeniem floty, a liczba broni odtylcowej ma już być tak znaczną, że wkrótce zaopatrzone w nią będzie całe wojsko lądowe. Organ dalej hr. Menabrei, *Correspondance Italienne*, ogłosił tych dni następującą, uderzającą wiadomość: „Zwyczajem jest w armii naszej, że starszym oficerom sztabu jeneralnego dają się do rozwiązania problemata. W tym celu bywają wysyłani do strategicznych, po większej części na granicach lub na wybrzeżach leżących punktów. Dowiadujemy się teraz, że ministerstwo wojny rozdało już zadania i że oficerowie, którym powierzono ich rozwiązanie, udali się już do punktów, w Alpach położonych.“ Wedle korespondenta do *Allgemeine Ztg.*, wiadomość ta rzeczywiście jest uderzająca, bo najpierw nikt nic nie wie o takim rzekomym zwyczaju, a powtóre wszystkie te strategiczne punkta leżą na włosko francuzkiej granicy alpejskiej. Korespondent ten dowiaduje się dalej, że w przesmykach Alp w prowincji Pignerol przeszło 200 żołnierzy korpusu inżynierskiego pracuje nad szańcami. Inne oddziały wojska pracują nad gościńcem wojskowym przez wyżyny pod Giaveno i przez dolinę Saugone, który połączyć ma dolinę pod Susa z doliną pod Pignerol. Na stromych pochyłościach stoi tam kościół św. Michała, *Sacra di San Michele*, w miejscu tem robią studja nad systemem obrony, mającym zatamować drogę spuszczającym się z Mont Cenis wojskom, w tem samem miejscu, gdzie tysiąc lat temu Karól Wielki z Frankami zniósł Dezyderjusza z Longobardami. Jeżeli fakta powyższe są prawdziwe, a trzeba pamiętać, że je podaje dziennik, nieprzyjazny Francji, to rzeczywiście wydawaćby się mogło, że włoskie ministerstwo wojny już teraz przedsiębierze kroki stosowne, by się zabezpieczyć przeciw najściu francuzkiego wojska z owej strony.

*Journal des Debats* otrzymał list od niejakiego p. Zaferond, który występuje bardzo gorąco za projektem stronnictwa Rattazego, żądającym przeniesienia stolicy z Florencji do Neapolu. Neapol jest pierwszem miastem we Włoszech, a podług ludności, czwartem w całej Europie. Prócz tego przemawia za nim jeszcze przystań morska. Rzymu nie możnaby tak prędko zrobić stolicą królestwa, albowiem w mieście tem gnieździ się tyle najrozmaitszych przesądów, że do ich radykalnego wykorzenienia potrzeba nie rewolucji, ale systematycznej agitacji, mogącej znaleźć posiłek w niedaleko oddalonej stolicy.

Kardynałowi Bonaparte tak dalece nie służyło rzymskie powietrze, że na dłuższy czas musiał wyjechać z wiecznego miasta.

## Kronika.

— **Mianowanie.** Nadzwyczajny profesor prawa karnego i procedury karnej na uniwersytecie Jagiellońskim, dr. Aleksander Bojarski, mianowany zwyczajnym profesorem.

Na przedstawienie właścicielki dóbr Piszczatyniec, pani Marji Czarkowskiej, nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole trywialnej w Piszczatyńcach, panu Kornelowi Cerkiewiczowi.

Rada szkolna krajowa uwzględniając życzenie gminy miasta Kamionki, nadała posadę nauczyciela dyrygującego przy szkole głównej w Kamionce z płacą roczną 400 złr. w. a. panu Melchiardowi Ilnickiemu, nauczycielowi przy szkole głównej w Bolechowie: drugą posadę z płacą roczną 350 złr. w. a. dotychczasowemu nauczycielowi przy tej szkole, panu Ludwikowi Podhaliczowi; trzecią posadę z płacą roczną 300 złr. w. a. nauczycielowi tejże szkoły, panu Adolfowi Puszczałowskiemu; czwartą zaś posadę z płacą roczną 250 złr. w. a. pomocnikowi przy szkole głównej w Gródku, panu Feliksowi Wysockiemu.

— **Podziękowanie.** Lwowiance bracia tułacze z Zurychu przesyłają serdeczne podziękowanie za przysłaną w darze chorągiew na obchód odkrycia pomnika w Rapperswyl pod Zurychem. Oby słowa wieszcze: „Prowadź nas do Polski“ co prędzej spełnione zostały.

Z upoważnienia emigracji polskiej w Zurychu: *Władysław Roguski, J. K. K. Sosnowski, Cyprian Tabeński.*

Zurych d. 7. września.

— **Studja moskiewskie.** Statscy sowietnicy, hr. Stackelberg i p. Maćków, wysłani są przez rząd carski do Lwowa, w celu — studjowania urządzeń hipotecznych w Galicji (!). Wiadomo, że najlepiej urządzone księgi hipoteczne znajdują się w królestwie Polskiem, trudno tedy pojąć, poco pp. sowietnicy fatygują się tutaj, by zbadać urządzenia, których wadliwość jednogłośnie jest uznana.

— **Lisko** d. 14. września. W celu założenia czytelni miejskiej w mieście Lisku odbyły się cztery przedstawienia amatorskie, mianowicie d. 30. sierpnia, 3., 6. i 10. września r. b., które przyniosły czystego dochodu 132 złr. w. a.

Rzeczoną sumę 132 złr. złożono w kasie miejskiej liskiej do dalszego rozporządzenia. W końcu składa się serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy w jakikolwiekbądź sposób przyczynili się do urządzenia teatru, jakoteż i zacnym obywatelom miasta Liska i jego okolic, którzy z prawdziwem poczuciem ogólnego dobra o mil kilka na przedstawienia spieszyli.

*Z dyrekcji teatru amatorskiego w Lisku.*

— **Skała** d. 11. września. Rada powiatowa borszczowska uchwaliła jednogłośnie na dniu wczorajszym przez Wydział postawiony wniosek wysłania do Krakowa deputacji, w celu złożenia u stóp tronu objawów hołdu i wdzięczności mieszkańców powiatu dla N. Pana i Jego Najdostojniejszej małżonki, nasz kraj najdobrotliwiej zwidzających.

O tej uchwale zostały zawiadomione następujące Rady powiatowe: Czortków, Buczacz, Manasterzyska, Podhajce, Brzeżany, Złoczów, Brody, Tarnopol, Husiatyn, Zaleszczyki, Śniatyn, Tłumacz, Dolina, Kołomyja, Nadwórna, Stanisławów, Stryj, Sambor, Jaworów, Żółkiew, Sokal, Sanok i Brody.

Okoliczne Rady gminne przygotowują adresa do tronu, które na ręce c. k. namiestnika wyszlą.

— (*J.S.*) **Z Mikołajowa.** W numerze 175 *Gazety Nar.* z dnia 26. lipca br. doniosłem rezultat wizytacji szkół ludowych w żydaczowskim powiecie, i nadmieniłem o gotowości podniesienia dotacji nauczycieli. Dziś jestem w możności ostatnią tę wzmiankę faktami wesprzeć, i tak pp. hr. Aleksander Dzieduszycki, właściciel Izydorówki, podwyższył tamże dotację szkolną z własnych funduszów rocznie o 43 złr. w. a. i 6 sągów drzewa, a pani Broniewska, dziedziczka na Baliczach Podróżnych i Zarzecznych, w tym samym celu złożyła na ręce Wydziału powiatowego Rady szkolnej w gotówce 500 złr. Zaiste piękny to czyn i daj Boże, abym mógł niezadługo oznajmić, że *exempla trahunt.*

— **Wiedeń** dnia 14. września. Stowarzyszenie robotników i rzemieślników polskich we Wiedniu urządziło na dniu 13. bm. uroczystość na Kahlenbergu. Bliższe szczegóły podaje dzisiejsza *Morgenpost* (w fejletonie) i *Debatte* (w swojej kronice). Posełam wam dosłowny tekst kazania, które miał w kościele na Kahlenbergu niejaki ksiądz Eustachy Szczeniowski, emigrant z Wołynia. Podczas kazania płakał cały kościół. Ks. Szczeniowski wydaje broszurę pod tytułem: *Słowo o przyczynach upadku Polski i o środkach jej powstania.* Był on magistrem teologii i profesorem pisma św. w seminarjum dyecezjalnym na Wołyniu.

— **Już wyszedł** XI. zeszyt „**Strzechy**“ i zawiera: „Żółty generał“, z opowiadań wieczornych spisał Władysław Łoziński (z ryciną). „Różności“, poezje T. Lenartowicza (dok. z 4 rycinami). „Archikatedra rz. katol. we Lwowie“, przez K. Widmana. „Pomnik polski w Rapperswyl“ (z ryciną). „Fraszka“, przez Paulinę z L. Wilkońską (ciąg dalszy). „Scena z ostatniego powstania w czasie pożaru Miechowa“, (z rysunków Grottgera); „Kronika“. „Zapiski z bibliografii polskiej“.

— (*M*) **Zjazd dziennikarzy polskich w Krakowie.** Stosownie do wezwania p. Danielewskiego, zebrali się we wtorek d. 15. b. m. dziennikarze polscy, którzy mogli i chcieli brać udział w tej pierwszej próbie wzajemnego zbliżenia się i porozumienia. Rozumie się samo przezsię, że dziennikarze polscy z pod moskiewskiego zaboru nie mogli wziąć udziału w zgromadzeniu; dziennikarzom emigracyjnym krótkość terminu zwołania zgromadzenia nie dozwoliła pojawić się na zjeździe — a redakcje *Czasu* i *Dziennika Poznańskiego* ze względów formalnych odmówiły wprost udziału.

Oto nazwiska tych, którzy wzięli udział w zjeździe: Ignacy Danielewski, redaktor *Przyjaciela ludu*, dr. Franciszek Rakowicz z Torunia, redaktor *Gazety Toruńskiej*, Jan Dobrzański, w imieniu *Gazety Narodowej*, dr. Henryk Jasieński, w imieniu *Dziennika Lwowskiego*, Jan Osiecki, w imieniu *Tygodnika Lwowskiego*, Tadeusz Romanowicz, redaktor *Gminy*, Alfred Szczepański z Krakowa, redaktor *Kaliny*, Ludwik Powidaj z Krakowa, redaktor *Przeglądu polskiego*, ksiądz Serwatowski z Krakowa, redaktor *Syonu*, S. Stalmach z Cieszyna, redaktor *Gwiazdki Cieszyńskiej*, Teofil Merunowicz ze Lwowa, w imieniu *Tygodnika Niedzielnego*; dalej pp. dr. Gumplowicz, Aleksander Schedler, Władysław Czaplicki, Dawidowicz, dr. Jekeles, Antoni Sozański z Krakowa.

Gospodarz zagaił narady i wezwał zgromadzonych do wybrania sobie przewodniczącego.

Na wniosek p. Dobrzańskiego obrano przez aklamację p. Ignacego Danielewskigo z Prus Zachodnich.

Następnie wniósł p. Henryk Jasieński, że ponieważ tylko forma zaproszenia na zgromadzenie wydała się redakcji *Czasu* niewłaściwą, i gdyby zaproszenie wyszło od zgromadzenia całego, to bezwątpienia pojawiliby się reprezentanci tego dziennika w miejscu obrad, więc aby zgromadzeni dziennikarze wystósowali zaproszenie do redakcji *Czasu*, dla wypełnienia luki.

Wniosek ten popiera p. Romanowicz, lecz przy głosowaniu niepozyskał on większości głosów, głównie wskutek uwagi p. Rakowicza (*Gazety Toruńskiej*), że jeżli wzywałoby się *Czas*, to wypadałoby wezwać zarówno i *Dziennik Poznański*, a że znów redaktorowie *Czasu* mogliby zadośćuczynić temu wezwaniu, a redaktorowie *Dz. Pozn.* nie, więc zapraszanie nie miałoby celu, dlatego aby nie zapraszano ani jednej ani drugiej redakcji.

Słuszną zrobiono także przy tej sposobności uwagę, że jeżli ci dziennikarze, którzy się zjechali, uznali za stosowne dla formalności nie poświęcać istoty rzeczy i uważają otrzymane zaproszenia za dostateczne dla siebie, więc niema potrzeby dogadzać uprzedzeniom tych dwóch dzienników, ale zostawić im w tym względzie zupełną swobodę działania.

Po załatwieniu tej sprawy wezwał przewodniczący zgromadzonych do przedłożenia wniosków.

Wskutek tego wniósł p. Romanowicz Tadeusz, aby zgromadzeni w Krakowie dziennikarze obowiązali się i solidarnie sobie poręczyli, iż zaprzestając wszelkich wzajemnych niechęci, zapominając wszelkich uraz, będą godziwie bronią prawdy i przekonań walczyć dla dobra sprawy publicznej. Wniosek ten był motywowany.

P. Rakowicz Franciszek, redaktor *Gazety Toruńskiej*, wnosi następujące, przedtem już w jego dzienniku omówione propozycje:

*a*) aby zgromadzenie obmyślało środki zabezpieczenia materjalnego dla zubożałych dziennikarzy, ich wdów i sierot;

*b*) aby uchwalono zaprowadzenie jednej pisowni;

*c*) aby dzienniki polskie udzielały sobie nawzajem ważniejszych wiadomości drogą telegraficzną.

Wreszcie postawił wniosek Merunowicz Teofil, aby zgromadzeni dziennikarze orzekli, że podciąganie pod sąd opinii publicznej osobistego zachowania się osobistości, publiczne zajmujących stanowisko, jest pożyteczne.

Podniesiono potem sprawę utworzenia biura prezydjalnego. Postanowiono, aby dwóch było sekretarzy, i funkcję tę powierzono pp. Romanowiczowi i Jasieńskiemu, gdy inni zapraszani do tej czynności odmówili przyjęcia.

P. Szczepański zaproponował następnie, aby dla zadośćuczynienia charakterowi zgromadzenia, narady jego odbywały się w lokalnościach miejscowego kasyna literacko-artystycznego, a nie w prywatnym domu, chociaż zresztą dla uprzejmej gotowości p. Sozańskiego w tym względzie, należy się ze strony zgromadzonych wszelkie uznanie.

Zgromadzenie zgodziło się jednogłośnie na propozycję p. Szczepańskiego.

Potem zabrał głos dr. Gumplowicz, i postawił wniosek tej osnowy: „Ponieważ na obecnem zgromadzeniu ogół polskiego dziennikarstwa jest niedostatecznie reprezentowany, więc zgromadzeni teraz w Krakowie dziennikarze uznają siebie za komitet przygotowawczy, mający oznaczyć czas i miejsce przyszłego walnego zgromadzenia dziennikarzy polskich, wyznaczając oraz porządek dzienny tego przyszłego zjazdu“.

Nad tym wnioskiem wywiązała się bardzo żywa dyskusja. Wniosek poparł p. Dobrzański, a przeciwko niemu zabierali głos pp. Romanowicz, Jasieński i Osiecki; pośrednie zaś stanowisko usiłowali zająć p. Szczepański i przewodniczący p. Danielewski. Uchwalono wreszcie, że na popołudniowem posiedzeniu ma być ułożony czas, miejsce i program przyszłego zgromadzenia, a przedłożone wnioski mają być dyskutowane, i zapadłe uchwały postawione na porządku dziennym przyszłego walnego zgromadzenia.

Przewodniczący zamknął potem posiedzenie, zapraszając zgromadzonych na 3. godz. popołudniu do kasyna literacko-artystycznego dla dalszego prowadzenia obrad.

Po otwarciu popołudniowego zgromadzenia o oznaczonej godzinie, przystąpiono do unormowania formalnego trybu prowadzenia obrad, aby możliwe wątpliwości nie plątały dyskusji, t. j. zaimprowizowano gatunek regulaminu.

Stosownie do ułożonego rano porządku dziennego przyszła najpierw pod obrady kwestja przyszłego walnego zgromadzenia dziennikarzy polskich. Bióro prezydjalne sformułowało tę sprawę w następujący wniosek:

Zgromadzenie raczy uchwalić:

*a*) przyszłe ogólne zgromadzenie dziennikarzy polskich odbędzie się w Dreznie; w księgarni Wolfa ma być punkt zborny;

*b*) co do czasu, naznacza się do odbycia jego dzień 15. lutego przyszłego roku;

*c*) zwołać je ma ...

*d*) zaproszenie ma się odbyć drogą ogłoszeń dziennikarskich.

Długo dyskutowano nad tem, gdzie ma się odbyć to zgromadzenie. Mianowicie p. Dobrzański przemawiał za odbyciem jego w Dreznie, jako punkcie zupełnie neutralnym i łatwo przystępnym dla emigracji, nieprzesądzając jednak, czy okoliczności nieuniemożliwią komitetowi, któremu będzie to powierzone do przeprowadzenia, zwołanie zgromadzenia w inne, dogodniejsze miejsce w kraju.

Dr. Gumplowicz żąda, aby wymieniono wprost Kraków, jako miejsce, gdzie miałby się zjazd odbyć.

Trzecia stylizacja, którą zaproponowano, była ta: „Zjazd ma się odbyć w Krakowie, a jeżli nie będzie można w Krakowie, to w Dreznie.“ Zapadła jednak następująca uchwała: „W zasadzie przeznacza się Drezno do odbycia zjazdu. Jeżliby jednak komitet uznał inne miejsce za dogodniejsze, to pozostawia mu się w tym względzie swobodę decyzji.“

Dalsze punkta uchwalono w następnej stylizacji:

*b*) Zgromadzenie ma się odbyć przed końcem lutego przyszłego roku.

*c*) Przyprowadzenie do skutku zjazdu porucza się komitetowi, złożonemu z następujących panów: Dobrzańskiego Jana, Danielewskiego Ignacego i Stalmacha Józefa.

*d*) Komitet ma obowiązek, na sześć tygodni przed terminem ogłosić w dziennikach czas i miejsce zjazdu, i ponowić potem jeszcze raz to wezwanie.

Następują rozprawy nad wnioskami p. Rakowicza punkt po punkcie.

Przewodniczący wzywa wnioskodawcę do uzasadnienia pierwszego swego wniosku, t. j. dotyczącego sprawy wspomagania zubożałych dziennikarzy, ich wdów i sierót.

P. Rakowicz konstatuje, że praktyczna doniosłość powziętej w tym względzie uchwały byłaby może największą ze wszystkich uchwał, które zjazd może powziąć, bo uchwały co do zasad nie mogą obowiązywać pojedynczych organów. A że ta sprawa wymaga wszechstronnego zbadania i troskliwie obmyślanego sformułowania, więc proponuje p. R., aby wysadzono w tym celu komisję, którejby polecono przedłożenie najbliższemu zjazdowi odpowiednich wniosków.

Przewodniczący wnosi, aby postawić pytanie: „Jak należy ubezpieczyć los zubożałych dziennikarzy, ich wdów i sierót“, i opracowanie tego pytania polecić referentowi.

P. Jasieński proponuje, aby w każdej dzielnicy Polski utworzono osobne Towarzystwo dziennikarskie wzajemnej pomocy, które przez delegatów zostawałyby z sobą w związku.

P. Dobrzański domaga się, aby wyraźnie wymieniono, że Stowarzyszenie odnośne ma obejmywać dziennikarzy i literatów, wnioskowi zaś p. Jasieńskiego stanowczo sprzeciwia się, bo tylko jednolite Towarzystwo, w któremby się skupili ludzie, zajmujący się piśmiennictwem ze wszystkich dzielnic Polski i z emigracji, zdoła się utrzymać i nieuschnie z braku żywotności, jakby uschnąć musiały Towarzystwa lokalne.

Rozstrzygnięto kwestję przez uchwalenie wniosku p. Szczepańskiego z poprawką (punkt *b*) p. Romanowicza, mniej więcej następującej osnowy:

*a*) Zgromadzenie uznaje potrzebę utworzenia Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dziennikarzy polskich i literatów.

*b*) Zgromadzenie wysadza z pomiędzy siebie komitet do ułożenia i przedłożenia przyszłemu walnemu zgromadzeniu pisarzy polskich planu założenia i statutu takiego Towarzystwa.

Do komitetu statutowego wybrano pp. Dobrzańskiego, dr. Gumplowicza i Rakowicza.

Nastąpiły rozprawy nad drugim wnioskiem p. Rakowicza, t. j. nad zaprowadzeniem jedności pisowni. Wnioskodawca krótko uzasadnił swoją propozycję, zwracając uwagę na to, że nieznaczne różnice pisowni wpływają na zmiany w samej wymowie, i proponuje, aby tę kwestję postawić na porządku dziennym przyszłego zjazdu.

P. Czernicki wnosi, aby dziennikarstwo wpływem swoim poparło utworzenie się jakiegoś ciała, złożonego z ludzi fachowych, któreby tę sprawę ostatecznie uregulowało, dziennikarze bowiem sami nie są kompetentni do stanowczego orzekania o tem.

P. Szczepański żąda, aby wezwano Towarzystwa naukowe, krakowskie i poznańskie, jak również lwowskie Towarzystwo naukowo-literackie do obmyślenia środków załatwienia ostatecznego kwestji pisowni.

P. Dobrzański twierdzi, że to na nic się nie zda, bo fachowi filologowie z pewnością dla większości głosów w dotyczącym komitecie nie poświęcą swoich opinij w sprawie ortografii. Dziś dziennikarstwo może tylko faktycznie to załatwić: niech więc dzienniki przyjmą ten albo ów system pisowni (najlepiej Małeckiego), a tym sposobem wszczepi się ona w masy publiczności i stanie się ogólnie używaną. Wobec tego faktu argumentacje uczonych nie będą miały znaczenia.

Merunowicz łączy wnioski pp. Szczepańskiego i Dobrzańskiego, tak, aby dziennikarstwo faktycznie przyjęło tę lub ową pisownię, a pomimo to, aby wezwano fachowych do umiejętnego rozbioru kwestji.

Ze względu jednak, że powzięcie jakiejkolwiek uchwały w tej kwestji faktycznie obowiązywałoby tylko tych, którzyby głosowali za tem, a zresztą każdy postępowałby według własnego przekonania, więc reprezentanci pojedynczych pism, których przedstawiciele znajdywali się na zjeździe, uchwalili przyjąć pisownię Małeckiego. Są to następujące pisma: *Gazeta Narodowa, Dziennik Lwowski, Tygodnik Lwowski, Gmina, Kalina, Przegląd polski, Przyjaciel ludu, Gwiazdka Cieszyńska* i *Tygodnik Niedzielny.* (D. n.)

## Ostatnie wiadomości.

*N. W. Tagblatt* ogłasza następujący telegram ze Lwowa: „Z powodu, że w programie Ziemiałkowskiego są podpisani także i urzędnicy administracyjni, zasiadający w sejmie galicyjskim jako przedstawiciele kraju, zapytywano ministra spraw wewnętrznych, czy przeciw urzędnikom tym nie należy wytoczyć śledztwa. Dr. Giskra odpowiedział odmownie, zwracając uwagę na to, że urzędnicy ci robią całkiem lojalny użytek ze swego mandatu „jako przedstawiciele narodu.“

Czescy posłowie naradzali się dnia 16. bm. nad krokami, które im uczynić wypada po piśmie marszałka, wzywającem ich do wzięcia udziału w sejmowych obradach.

Przy otwarciu sejmu węgierskiego, które nastąpiło dnia 16. bm., rzekł prezes: Z każdej chwili korzystać należy. Przedłożone są projekta: budżet na r. 1869, projekt ustawy o postępowaniu w sprawach cywilnych, projekt organizacji szkół ludowych, projekt zniesienia ustaw o lichwie, projekt ustawy o wywłaszczeniach, o prawie polowania, i sprawozdanie deputacji regnikolarnej (w sprawie ugody z Chorwacją).

*Dresdner Journal* zaprzecza doniesieniu pewnego pisma, wychodzącego w Berlinie, jakoby rząd pruski, spodziewając się rychłej wojny z Francją, przedłożył jeneralnemu sztabowi armii saskiej plan przyszłej kampanii.

*Monitor wieczorny* w przeglądzie swoim z dnia 16. bm. wyraża się pokojowo o położeniu obecnem. *La Patrie* i *l'Etendard* tłumaczą mowę króla pruskiego w Kiel w duchu pokojowym. Napoleon przybył d. 15. bm. do obozu pod Lannemazau i przyjmowany tam był przez jenerałów, niezmierne tłumy ludu, 172 reprezentantów gmin i wojsko z wielkim zapałem.

W Paryżu dyplomacja znów zaalarmowana położeniem Rumunii i wypadkami na Wschodzie.

Pomimo pokojowego tłumaczenia ze strony rządu francuzkiego mowy króla pruskiego, miąnej w Kiel, renta spadła o 1 fr.

## 17. Posiedzenie sejmowe.

Po przeczytaniu protokołu odczytuje sekretarz treść nadesłanych petycyj, i oświadczenie posłów Piotra Grossa i Stanisława Tarnowskiego, iż składają mandat do Rady państwa.

Komisarz rządowy odpowiada na interpelację, dlaczego język polski dawany jest w szkołach trzy razy na tydzień, a język ruski tylko dwa razy. Komisarz odpowiada, iż Rada szkolna wydała rozporządzenie, że w każdej szkole język wykładowy ma być dawany 3 razy, a drugi język 2 razy. Rozporządzenie tyczy się zarówno szkół o polskim jak i o ruskim języku wykładowym. Co do języka wykładowego, to żądają interpelanci wprowadzenia równouprawnienia, wyrzeczonego w §. 19. ustaw zasadniczych; komisarz rządowy odpowiada, że w myśl §. 19. rząd sejmowi już przedłożył wniosek do zmiany ustawy o języku wykładowym.

Z kolei następują dalsze rozprawy nad ustawą o wolności działania.

Zabiera głos sprawozdawca, dr. Kabath, mówi przeszło $1^1/_2$ godziny bardzo świetnie i przekonująco, zbija zwycięzko przeciwników.

Komisarz rządowy odpiera zarzut, iż rząd z doktrynerstwa przedłożył wniosek do ustawy. Wskazuje on ogólną potrzebę.

Na żądanie 20 członków zarządzono imienne głosowanie. Za zupełną wolnością dzielenia było 69, głosów przeciw 46 głosów. Wniosek więc większości komisji utrzymał się a mniejszości upadł. Ławrynowicz i książę Sanguszko wstrzymali się od głosowania. Przeciw głosowali: Gromcholski, Kraiński, Kozłowski, Paszkowski, wszyscy księża łacińscy i uniccy, z wyjątkiem księdza Teligi, rektora, i księdza Barewicza, zresztą włościanie z wyjątkiem 8miu.

## Telegramy „Gazety Narodowej.“

**Wiedeń dnia 18. września.** Sejm niższo-austrjacki odrzucił wniosek Steudla, aby sejm zrzekł się swego prawa wybierania delegatów do Rady państwa. Zaproponowaną przez Granitscha poprawkę, aby drogą konstytucji ustawę zasadniczą o reprezentacji państwa zmieniono w myśl wyborów bezpośrednich do Rady państwa, przydzielono jako wniosek samoistny Wydziałowi konstytucyjnemu.

**Już wyszedł**

# STRZECHY

2633 **zeszyt XI.** 1—1

Doskonałą jesienną

**BRYNDZĘ WĘGIERSKĄ,**

funt po 36 ct. w. a.,

polecają

**Markiewicz i Wojczyński**

2634 w rynku l. 161. 1—2

Najlepsze i najtańsze przyrządy

2629 **do iluminacji domów** 1—1

i dekoracje, białe i kolorowe lampy szklanne, balony, tulipany, tarcze, korony cesarskie, orły, transparenta do okien i wizerunki Najjaśniejszych państwa, gwiazdy, łuki, festony z kwiatów i t. p. — sprzedaje jak najtaniej pierwszy **Zakład dekoracyjny w Wiedniu**, Rothenthurmstrasse Nr. 10.

**Krystynę Höhl**, która dnia 18. lipca 1846 roku opuściła męża swego, **Dominika Höhl**, i dziecię 3miesięczne pozostawiła a obecnie niewiadomo gdzie lub w którym kraju przebywa, a nie powraca — wzywa mąż jej, ażeby w rok po ostatniem ogłoszeniu niniejszem, i to niezawodnie zgłosiła się do c. k. urzędu powiatowego w Złoczowie, w przeciwnym bowiem razie za zmarłą uznaną będzie. 2626 2—3

Najmodniejszych i najtańszych sukni któreby kiedykolwiek mogły być zrobione, męzkich i dla chłopców, takich dostać teraz można jedynie w

## Magazynie sukni Keller & Alt,

**Na Graben Nr. 3. w Wiedniu, 1 Stock, Ecke der**
2194 **Kärntnerstrasse.** 109 200
wyszczególniony najwyższym
**medalem zasługi 1867.**

**Modne palto 8 złr.**

**Odzienia jesienne 16 złr.**

| | | |
|---|---|---|
| Odzienia płócienne | od złr. 10 do złr. | 16 |
| Surduty zimowe | od złr. 6 do złr. | 50 |
| Surduty wiosenne | od złr. 5 do złr. | 24 |
| Palta | od złr. 8 do złr. | 28 |
| Surduty myśliw. i strzeleckie | od złr. 6 do złr. | 22 |
| Fraki i tużurki | od złr. 14 do złr. | 28 |
| Sutanny | od złr. 16 do złr. | 30 |
| Szlafroki | od złr. 8 do złr. | 26 |
| Zupełne ubrania | od złr. 12 do złr. | 36 |
| Surduty codzienne do biura | od złr. 4 do złr. | 12 |
| Spodnie | od złr. 4 do złr. | 12 |
| Kamizelki | od złr. 2 do złr. | 8 |
| Ubrania dla gimnastyków | od złr. 3 do złr. | 8 |

Oprócz tego wszelkie możliwe **przedmioty garderoby męzkiej**.

Zamówienia, osobiście lub listownie, z podaniem miary w piersi (objętość dokoła piersi i plecow), stanu (objętość stanu dokoła), wysokości w kroku — za przesłaniem należytości w gotówce lub za pobraniem pocztowem wykonują się najdokładniej i najlepiej, — cenniki zaś rozsyłają się na żądanie i franko.

Ażeby położonego w nas zaufania Szanownej Publiczności i nadal pod żadnym względem nie osłabić, zważywszy zwłaszcza, że wobec napływu sprawunków w interesie, niepodobieństwem byłoby z mnożących się codnia świeżych towarów dawać próbki, przyjmujemy na siebie, gdy nam się poda kolor i cenę — wybór sukni według własnego sumiennego ocenienia rzeczy, — dołączamy do każdej paczki kwit gwarancyjny, ażeby od nas sprowadzone suknie, gdyby takowe z jakichkolwiek powodów były nieodpowiednie, bez wszelkich trudności przyjąć napowrot.

**Keller & Alt**, Graben Nro. 3, Wien.

**Wiedeńska**

## największa wystawa

w bazarze przemysłowym

**S. GRANICHSTÄDTEN**

**w Wiedniu na Graben 29,**

im Innern des Trattnerhofes, nastręcza po jak najtańszych cenach fabrycznych najpiękniejsze i najnowsze przedmioty drewniane, skórzane, bronzowe, galanteryjne i bižnterje.

Wschodnio-indyjski magazyn kawy i herbaty utrzymuje wielki skład kawy po 60 ct., 65 ct. do 1 złr. 10 ct. za funt wied.; prawdziwej chińskiej herbaty po 2 do 8 złr. funt wiedeński, także ¼ i ½funtowe paczki; prawdziwego rumu z Jamajki po złr. 1 do 1.50 za dużą butelkę. — Skład w **Wiedniu, Graben Nr. 29**, im Innern des Trattnerhofes. Na prowincję za przekazem pocztowym. Cenniki franko i gratis. Tamże znajduje się skład uznanych najlepszych i najtańszych ogniotrwałych kas ***E. & D. Wiesego.*** 2433 6—8

2222 30—1




Jestto nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, goścowi (reumatyzmowi, podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia panien i w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.**

Prawdziwe pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia przez czas bardzo długi. Wynalazca od niedawna przygotowuje je umyślnie zastósowane do klimatu Polski.

Dostać można we Lwowie w aptece pp. **P. Mikolascha i Z. Rukera** pod Srebrnym orłem, w Krakowie w aptece p. **Redyka**, w Brodach w aptece p. **Franzosa**.

**Dla szanownego**

**Świata damskiego.**

**Największy skład**

najświeższych

**jesiennych i zimowych konfekcyj**

## Edwarda Bopp

**w Wiedniu,**

**Stadt, Plankengasse Nr. 6.**

Jedynie z najtrwalszych, szczególnie debieranceh i najmodniejszych materyj wyrabiane są zawsze na składzie:

| | |
|---|---|
| 1 **żakiet z pluszu** | 6 zł. |
| 1 „ „ | od 9—12 „ |
| 1 **wyborniejszy** | „ 15—18 „ |
| 1 **żakiet z velour** | „ 8—15 „ |
| 1 **żakiet z najwyborniejszej materji modnej** | „ 15—30 „ |
| 1 **żakiet czarny** | „ 4—30 „ |
| 1 **półpalto** | „ 12—36 „ |
| 1 **zimowy palto** | „ 15—46 „ |

Jedwabne i aksamitne wyroby po każdej cenie.

**Największy skład płaszczów podróżnych i od deszczu.**

Za największą ścisłość w wypełnianiu zamówień i natychmiastowe uskutecznianie rzeczy długoletnie istnienie firmy, a każdy niepodobający się przedmiot będzie w przeciągu 14 dni wymieniany. 2599. 2—12.

## SYROP I PASTA Pᴬ BLAYN

**w PARYŻU.**

**Środek ten bardzo przyjemnego smaku, przepisywany od lat 20 z pomyślnym skutkiem przez najznakomitszych lekarzy w Paryżu, leczy nieżyt, grypy, kaszlc, koklusz, słabości gardła, katary, zapalenie piersi, jak również kanału moczowego i pęcherza.**

**Skład** główny u p. **Blayn** w Paryżu, ulica du Marché St. Honore, 7; we **Lwowie** w aptece W. **Piotra Mikolascha.** 2614 1—16

## !!! Depesza telegraficzna !!!

Londyński sąd konkursowy zadekretował, że Skład Angielskiej kompanii w głównym składzie Wien, Tuchlauben Nr. 11, przymusową drogą, i to natychmiast sprzedanym być musi. Ogromne zapasy towarów, składające się z więcej niż 20.000 sztuk angielskiej damskiej i męzkiej bielizny, angielskich chustek do nosa, obrusów i najlepszego angielskiego Szyrtingu po nieporównanie nizkich cenach. Te tak nizkie ceny w stosunku do jakości i piękności wszystkich artykułów powinneby każdego tak prywatnego jako też odprzedających interesować, gdyż podobna wyprzedaż już się nigdy drugi raz nie zdarzy.

**Uprasza się o dokładne porównanie tu notowanych cen**

z inszemi cennikami, a zważywszy, że nieodpowiedni towar bez przeszkody napowrót przyjęty zostanie a pieniądze natychmiast franko odesłanemi będą, można być pewnym najzupełniejszego zadowolenia.

15.000 sztuk płóciennych koszul męzkich od najcieńszego do zwyczajnego gatunku, we wszelkich rozmiarach, odpowiednie i wytworne, po złr. 1.50, 2.50, 2.80, 3, 3.50, do 4.80.

10.000 sztuk płóciennych gatek każdej wielkosci, po złr. 1.30, 1.50, 1.80, do złr. 2.

9.500 białych i kolorowych koszul męzkich najnowszego kroju, 100 wzorów. po złr. 1.50, 2, 2.50 do 2.80.

8.000 płóciennych koszul damskich praktycznie i wytwornie uszytych, po złr. 1.70, 2, 2.50, 2.80. — Bardzo cienkie koszule po 3.50, 3.60, 4.50. do 10 złr.

3.000 sztuk majtek damskich i nocnych gorsotow, eleganckiego kroju bardzo wytworne po złr. 1.80, 2, 2.50, 2.80, do 3 złr.

1.300 sztuk płóciennych nocnych koszul damskich najnowszego kroju, po złr. 3.50, 4 do 4.50.

800 spodnic haftowanych według obranego wzoru, jako też i zwyczajne, po złr. 3.50, 4 do 5.50.

1.500 sztuk cienkiego i średnio cienkiego płótna po 50 łokci każda sztuka 5 ćwierci szeroka; po 18, 20 do 23 złr.

500 sztuk bardzo cienkiej angielskiej weby ręcznego przędziwa, każda sztuka po 50 łokci pełnych po 24, 28, 30 do 35 złr. najcieńsza.

1.250 sztuk weby angielskiej w pół-sztukach po 24 łokci, każda sztuka po 9, 10 do 13 złr.

2.000 łokci cienkiego angielskiego płótna białego przędziwa, 5 ćwierci łokci wied. szerokiego, po 32 ct.

2.500 tuzinów angielskich płóciennych chustek do nosa, po 2, 3.3,50, do 4 złr., sprzedaje się w pół-tuzinach.

2.000 tuzinów angielskich, płóciennobatystowych chustek męzkich i damskich po 5, 6, 7 do 8 złr., sprzedaje się w pół-tuzinach.

20.000 sztuk wkładek do koszulowych gorsów z najcieńszego płótna batystowego, z poprzecznemi lub prostemi zakładkami, po 80 ct., 1 do 1.50 złr.

600 sztuk angielskich, lniano-adamaszkowych nakryć do stołów, najnowsze desenie, na 6, 12, 18 i 24 osób. Adamaszek atłasowy o trzecią część wartości.

23.000 łokci wybornego białego, angielskiego Szyrtingu i Medapolansu, najcięższego gatunku, łokieć po 25, 28, 30 do 40 ct. najcieńszy.

**Rozsyłki** za pobraniem należytości pocztą do wszystkich głównych i prowincjonalnych miast całej monarchii austrjackiej. *Za opakowanie nic się nie policza.* Biorącym towaru za przeszło 30 złr. dodaje się bezpłatnie 6 sztuk indyjskich batystowych chustek.

Adres: **Central-Hauptversendungs-Depot, Wien, Tuchlauben 11,** im Gunkel'schen Hause. 2630 1—12

## WINOGRONA

**z Vöslau i Badenu**

nadchodzą codziennie świeże do handlu

**M. Kozłowskiego**

**w Przemyślu.** 2685 1—8

**Tuberkuły płucowe**

leczy odpowiednio naturze, bez użycia wewnętrznych środków: Dr. H. **Rottmann w Mannheim.** — (Korespondencja franko wzajemnie.) 2320 4—4

**Młocarnie parowe i lokomobile, żniwiarki** Samuelsohna i Spółki, **siewniki szerokorzutne** systemów **Garotta i Smytha,**



**maszyny do przetrząsania i gromadzenia siana, brony i pługi** J. F. Howarda, **młocarnie** ręczne i z kieratami, **młynki do śrutowania** od 15 złr. począwszy, **sieczkarnie, młynki do czyszczenia zboża, terlice i maszyny czyszczące konopie z paździerzy,** jakoteż wszelkie w zakres gospodarstwa rolnego wchodzące przedmioty poleca, zaręczając za najsumienniejsze takowych wykonanie, **FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH**

***Juliusza Carow na Smichowie 24, w Pradze.***

Cenniki posyłają się bezpłatnie franko. 2380 12—1

## C. k. uprz. Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowieckiej.

Z powodu wniesionej przez licznych galicyjskich Akcjonarjuszów prośby czuje się niżej podpisana Rada zawiadowcza spowodowaną, zwołane na dzień 28. września b. r.

## V. (nadzwyczajne) walne Zgromadzenie

Akcjonarjuszów c. k. uprz. Towarzystwa kolei Lwowsko-Czerniowieckiej odroczyć, i na

**czwartek, dnia 15. października b. r.**

o godzinie 9. przedpołudniem zwołać.

Termin do zameldowania, resp. złożenia akcyj celem wzięcia udziału w takowem, przydłuża się tem samem do dnia 7. października b. r., w którym to dniu spisy do zameldowania zamknięte zostaną.

Co do miejsca zebrania, przedmiotów porządku dziennego i reszty postanowień, odsyła się do wydanego pod dniem 26. sierpnia b. r. ogłoszenia.

W Wiedniu, dnia 7. marca 1868.

**Rada Zawiadowcza.**

2606 2—3

## C. k. uprz. Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowieckiej.

# JAZDY TOWARZYSKIE

## dnia 30. września i 4. października 1868,

## *z Czerniowiec do Lwowa i napowrót.*

Dnia 30. września odejdzie **z Czerniowiec do Lwowa**, a 4. października 1868 **ze Lwowa do Czerniowiec**, pociąg towarzyski, do którego osoby, życzące sobie wziąć udział w stacjach kolejowych Kołomyi i Stanisławowie przyłączyć się mogą.

### Cena jazdy od osoby tam i napowrót:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| z Czerniowiec | w wagonie | 1. klasy | 14 | 10 |
| | „ | 2. „ | 10 | 60 |
| | „ | 3. „ | 7 | 10 |
| z Kołomyi | do Lwowa | 1. „ | 10 | 30 |
| | „ | 2. „ | 7 | 80 |
| | „ | 3. „ | 5 | 20 |
| ze Stanisławowa | „ | 1. „ | 7 | 50 |
| | „ | 2. „ | 5 | 60 |
| | „ | 3. „ | 3 | 80 |
| ze Lwowa | „ | 1. „ | 14 | 10 |
| | „ | 2. „ | 10 | 60 |
| | „ | 3. „ | 7 | 10 |
| ze Stanisławowa | do Czerniowiec | 1. „ | 6 | 70 |
| | „ | 2. „ | 5 | — |
| | „ | 3. „ | 5 | 40 |
| z Kołomyi | „ | 1. „ | 3 | 90 |
| | „ | 2. „ | 2 | 90 |
| | „ | 3. „ | 2 | — |

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Wyjazd z Czerniowiec | do Lwowa | o 6 godzinie | 25 minut | zrana |
| z Kołomyi | „ „ | o 9 „ | 20 „ | „ |
| ze Stanisławowa | „ „ | o 11 „ | 50 „ | „ |

Do Lwowa przybywa o 5. godzinie po południu.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Wyjazd ze Lwowa | do Czerniowiec | o 10 godzinie | — „ | „ |
| ze Stanisławowa | „ „ | o 3 „ | 5 „ | popołudniu |
| z Kołomyi | „ „ | o 6 „ | 5 „ | „ |
| Do Czerniowiec przychodzi | | o 8 „ | 45 „ | „ |

Powrót do Czerniowiec i do Lwowa nastąpić musi najdalej w przeciągu dni 4ch i odbyć się może którymkolwiekbądź pociągiem osobowym.

Zapisy do współudziału w tej towarzyskiej jeździe przyjmują się za złożeniem powyżej podanej ceny jazdy i za wydaniem karty podróżnej przy kasach osobowych we Lwowie, Stanisławowie, Kołomyi i Czerniowcach aż do 28. września do Lwowa, do Czerniowiec zaś najdalej do 2. października.

Bilety do jazdy muszą być przed odjazdem na stacjach, do wsiadania przeznaczonych, jako też i przy powrocie kasom osobowym do odstęplowania przedłożone. 2627 1—3

Lwów dnia 11. września 1868.

**Z Dyrekcji ruchu.**

**Wydawca: Witalis W. Smochowski.** **Właściciel: Jan Dobrzański.** **Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki** **Druk Kornela Pillera.**